

dodatek • ABC • niedzielny

Stanisław Izydorczyk

Kupcy u Najświętszej Pani

(Specjalny reportaż „ABC” z Pielgrzymki Kupieckiej na Jasną Górę)

W mieście było tylko trochę młodzi, która niezdolna była we właściwy sposób zareagować na prowokacje żydów. A po tym, wieczorem już sprowadzona z Warszawy policja nie dopuściła do żadnych awantur.

Dla nas, Polaków, zajęcia przyniosły tę jedną korzyść, że miejscowi żydzi niewątpliwie spokornieli, unikają jakichkolwiek zadrażeń i stopniowo likwidują swe interesy handlowe, widząc, że coraz mniej mają odbiorców chrześcijan.

— Pielgrzymka do Częstochowy jest drugą z kolei ogólnopolską olbrzymią imprezą, organizowaną przez Naczelną Radę Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego.

Pierwszy był kongres kupiectwa chrześcijańskiego, który, ciekawie, rozumie znaczenia tych

kres wyjątkowej wagi, kiedy powierzono mu doniosłe zadanie budowy potęgi gospodarczej Polski. Stuletnie zniszczenie, jakiego doznała niewola i te kilkanaście lat późniejsze, zmarnowane przez żydów, którzy opanowali nasz handel, musimy teraz odrobić. Dlatego praca nasza musi być 10-krotnie pędząca, musimy uzupełniać te braki zawodowe, jakie wielu z nas posiada. Musimy wykształcić nowe pokolenie do ciężkiego zawodu kupieckiego. Chcemy tylko jednego: uczciwie pracować dla Polski i przez rozwijanie naszych placówek handlowych umacniać jej potęgę gospodarczą.

I zastęp, który do tej wielkiej pracy wyrusza, jest naprawdę liczny. To też kiedy uformowany na ulicach Częstochowy pochód 10-tysięczny w towarzystwie orkiestr i w powodzi sztandarów wyruszył na Jasną Górę, widział się, że stanowi on armię nowego jutra, która nie ulegnie się silnego przeciwnika w handlu, jakim są żydzi.

To też Częstochowa godnie przygotowała się na przyjęcie ku-

piectwa z całej Polski. Nawprost we dworcu wzniesiono prowizoryczny pomnik Merkurego, nad którym powiewały sztandary kup-

we udekorowano na przyjęcie gości.

Nie trzeba opisywać uroczystych nabożeństw, w czasie któ-



pieckie i widniał napis: „Witajcie, Koledzy”. Wzdłuż alei Najświętszej Marii Panny, którą podążały szeregi pielgrzymów, ustawiono słupy ze znakami Naczelnej Rady i Stowarzyszenia Kupców Polskich, okna przybrano kwiatami, a wystawy sklepo-

rych w głębokiej ciszy kupiectwa polskie wzniosło swe modły do Najświętszej Pani, ofiarując Jej Votum.

Najdonioślejszym momentem z całych uroczystości było zawieszenie owego Votum w kaplicy Marii Panny. Wśród głębokiej ciszy

najstarsi z grona kupców i organizacji kupieckich wnieśli poświęcony ryngraf, aby złożyć go u stóp wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej. Pochyliły się wszystkie głowy. Szmer przeszedł przez całą kaplicę, wybiegli na dziedziniec, na plac przed klasztorem i przemienili się w potężną zbiorową pieśń „Boże, coś Polskę...” Kupiectwo polskie Najświętszej Pani ofiarowało swe siły do pracy dla gospodarczej potęgi Polski i złożyło swą gorącą prośbę o błogosławieństwo.

I kiedy potem, natłoczone pociągi rozwoziły pielgrzymów znów po całej Polsce, wydawało się, że Częstochowa rozbudowała swe ściany, że całą nieomal Polskę nimi objęła, że kupcy, chociaż opuścili gościnne jej progi, zabrali ze sobą jednak dobrośliwe spojrzenie Najświętszej Marii Panny z cudownego obrazu, błogosławiające im do ciężkiej ich pracy.



osób, które w trzech olbrzymich pociągach udawały się w zorganizowanej przez Naczelną Radę Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego pielgrzymce kupiectwa polskiego na Jasną Górę. Można było widzieć wytwornych kupców z wielkiego miasta, w eleganckich wizytowych strojach i kupców z okolicznych miasteczek i wsi, ubranych w długie buty chłopskie, jak do pracy na roli. I jednym i drugim ożywiała ta sama intencja. Kupiectwo polskie — ci najbogatsi, i ci najbiedniejsi w jednym szeregu postanowili podążyć na Jasną Górę, aby Najświętszej Pani przedstawić swe najgorętsze życzenia i prosić Ją o łaskę i błogosławieństwo, którego nigdy nie odmawiała pielgrzymom, podążającym z całej Polski do stóp Jasnej Góry.

Setki kupców wypełniło szeregów wagonów, rozmawiając na tematy najbardziej ich interesujące. Jedziemy wagonem, którym na Jasną Górę podążają kupcy z Mińska Mazowieckiego.

— Jak panów interesy handlowe rozwijają się teraz, kiedy niewątpliwie bojkot firm żydowskich na terenie Mińska Mazowieckiego wzrósł i kiedy firmy chrześcijańskie bardziej firmowały się rozwijać? — zapytujemy dla zagajenia rozmowy.

— O, teraz znacznie się poprawiło. Powstało kilka nowych sklepów chrześcijańskich, gdyż społeczeństwo po krwawych zacięciach, jakie u nas miały miejsce, omija żydowskie sklepy i chętnie zaopatruje się u nas w towary. I tak żydom się u nas udało. W czasie zająć wypadło tak wyjątkowo, że większość mieszkańców opuściła Mińsk Mazowiecki, wywy jestem, w jaki sposób panowie, jako kupcy prowincjonalni, oceniają?

— Proszę pana, ja jestem drobnym kupcem z Mińska Mazowieckiego i być może, niedostatecznie zdając w okolicę, przeważnie na wycieczki i dla wypoczynku.

wszystkich postulatów, jakie zostały wysunięte przez kongres kupiecki i które obecnie są realizowane przez Naczelną Radę oraz specjalnie w tym celu powołaną przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu komisję. Na kongres patrzyłem z innej zupełnie strony. Widziałem mianowicie tyle tysięcy kupców jednako myślących, zrozumiałem, że dla kupiectwa polskiego następuje o-

Witold Rytyel

Akademicy na Jasną Górę!

Dziś z całej Polski w dorocznej pielgrzymce zjechała do stóp Cudownego Obrazu, do Częstochowy — młodzież akademicka.

Szereg lat mija już od chwili, gdy pierwsza — podówczas tylko warszawska — pielgrzymka wyruszyła do Częstochowy. Dzisiaj pielgrzymki mają już swą tradycję wśród młodzieży akademickiej i należą do całości życia religijnego każdego studenta.

Znaczenia ogólnopolskiego nabrały pielgrzymki akademickie od pamiętnego dnia ślubowania 24 maja 1936 roku. W chwili, kie-

dy 20-tysięczna prawie rzesza studentów zobowiązywała się uroczysto do wierności dla Kościoła i stwierdzała wolę zbudowania całego swego życia — tak osobistego i rodzinnego, jak społecznego, narodowego, czy państwowego — na zasadach katolickich, niezależnie na opinie polską jednomyślnie niemal oceniła to wydarzenie, jako fakt o doniosłości historycznej. Obecnie, w perspektywie 2 lat, możemy już stwierdzić, czy był to istotnie akt świadomy i przemyślany, czy jedynie chwilowa manifestacja.

Wolanie do ogółu społeczeństwa katolickiego, jakie po raz pierwszy zabrzmiało w czasie ślubowania, wołanie o czyn, nie pozostało bez echa. Jakby ośmielono przykładem młodzieży, polska inteligencja, odnalazła drogę na Jasną Górę; płyną jedna za drugą pielgrzymki ziemian, nauczycieli, kupiectwa. Niektórzy szczerze przyznają się, że pobudką dla nich były śluby akademików, inni nawet nie zdają sobie sprawy, co dało im możność tłumnego zgromadzenia swych kolegów na religijnej manifestacji. Cicho i skry-

cie dotychczas płynący prąd religijnego odrodzenia Narodu, zaczyna występować jawnie i śmiało.

I w życiu akademickim daje się odczuć, że młodzież polska wie dobrze, dlaczego i jak chce przebudować Polskę w duchu katolickim. Świadczy o tym krzyż, zawieszony już we wszystkich auliach na żądanie młodzieży; świadczy masowy udział w rekolekcjach tak otwartych, jak i zamkniętych; świadczy walka, wypowiedziana za pomocą moralnego życia narodu pornografii; świadczy w wielkim stopniu 3000 uczestników, którzy z samej Warszawy przybyli na zeszłoroczną pielgrzymkę, pomimo wielkich trudności tak na uczelniach (długotrwałe przerwy w studiach), jak i przy samej organizacji pielgrzymki (konieczność kilkakrotnej zmiany terminu).

Młodzież więc akademicka, która w roku bieżącym z pewnością tłumnie, jak i lat ubiegłych, zbierze się przed sanktuarium Królowej Korony Polskiej i Patronki Polskiej Młodzieży Akademickiej, będzie mogła stwierdzić, że dobrze rozpoczęła dzieło i czynem obaliła podejrzenia tych, którzy w jej religijnych aktach doszukiwali się chęci ubocznych celów.

Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że życie polskie odbiega bardzo od idealnego obrazu, którego realizacją za cel swój obrała młodzież akademicka. Pamiętamy jednak, że rzeczy wielkie dzieją się zawsze wielkim wysiłkiem i napotykają na wielkie trudności. Wysiłek ten młodzież podjęła i zobowiązała się nań zdobyć. Możemy być pewni, że cel swój osiągnie i zdoła przezwyciężyć przeszkody, gdyż do walki staje mocna wiara, że słuszna sprawa przy pomocy Bożej zwyciężyć musi. Po tę pomoc dąży śladem Żółkiewskich, Czarnieckich i Sobieskich do ołtarza swej Królowej i Patronki, by nabrać tam świeżych sił do walki o nową, Wielką Polskę, opartą na katolickiej etyce, w której cały Naród Polski będzie zgodnie współpracował dla dobra i potęgi Ojczyzny.

Jerzy Stokowski

Zabytki sztuki w Polsce

Inicjatywa inwentaryzacji

My — ludzie setek tysięcy codziennych uciążliwych zmartwień, żyjący w niesprzyjających dla wytwórczej pracy warunkach, nie mamy dzisiaj czasu, ani środków na zajmowanie się sztuką. Może dzieje się to z naszą krzywdą. Bo nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sztuka ma wszelkie dane po temu, aby była dla przedenerwowanych i gorączkowo liczących minuty umysłów wytchnieniem i atmosferą ożywczą. Tym więcej, że najwyraźniej kończy się epoka sztuki dla sztuki.

Ale przechodzimy przecież tak często obok najpiękniejszych portali, attyk, ozdobnych fasad kamienic, modlimy się przed głęboko wzruszającymi wizerunkami Matki Najświętszej, czy świętych Pańskich i nie widzimy, że dokoła nas jest tyle tej właśnie sztuki w pełnym znaczeniu tego słowa. A my zdajemy się jej nie spostrzegać.

Mamy oczy tak przesłonięte reklamami i dymem fabryk, że nie reagujemy wcale na te okazy piękna, które na swojej drodze spotykamy.

Już propaganda zabytków bardzo wiele w spostrzeganiu poma-

ga. A to jest przecież takie ważne, abyśmy to, czym dzisiaj rozporządzamy, nie tylko znali i nauczyli się cenić, lecz żebyśmy ponadto nauczyli się zabytki reklamować i ściągać do ich oglądania swoich i cudzoziemców. Dzięki umiejętnej obcej propagandzie, doszliśmy do takiego stanu, że znacznie lepiej znamy zabytki włoskie, czy francuskie, niż nasze — tak wspaniałe podhalańskie kościołki, kapliczki, świątynki i polichromie. Częściej dla poznania prawdziwych dzieł sztuki jeździ się za granicę, niż penetruje własne ziemie. Tymczasem nasze, nieraz ogromnej wartości, obiekty, nieznane, niezbadane i nieopisane niszczą się.

Oczywiście nie ma się czemu dziwić, bo zaniebdywanie inwentaryzacji najważniejszych nawet zabytków jest spadkiem po okresie niewoli.

Pomimo najlepszej woli, największego zrozumienia i poświęcenia ze strony tych uczonych Polaków, nie zdołano naprawdę wielkiemu zadaniu inwentaryzacji zabytków sztuki w Polsce podjąć.

Dopiero w roku bieżącym z funduszy i inicjatyw Ministerium Wyznań Religijnych i O-

świecenia Publicznego ukazał się, obliczony na wyczerpanie tematu inwentaryzacji topograficzny, zacytowany: „Zabytki sztuki w Polsce”.

Chcę w tym artykule podkreślić niezwykłą wagę tego monumentalnego, a zapoczątkowanego dopiero pierwszym zeszytem wydawnictwa.

Zaprezentowano nam inwentaryzację zabytków powiatu nowotarskiego w województwie krakowskim.

Niemożliwe jest szczegółowe omówienie zawartości tego zeszytu, bo mamy w nim opisane wszystko to, co godne było zainwentaryzowania. Należy tylko zaznaczyć przejrzysty układ całości, dobrą szatę graficzną i przede wszystkim staranne na bardzo wysokim poziomie stojące, zilustrowanie.

Pierwszy zeszyc opracował dr. Tadeusz Szydłowski, następnie, rozbite przez innych, są już w przygotowaniu. Zeszyt z reguły obejmuje zabytki jednego powiatu, całość więc zawierać się będzie w przeszło 200 zeszytach.

Jedyną obiekcją byłoby tu zbyt długie, bo na 100 blisko lat obliczone, wykonanie programu,

podczas gdy nawet taki monument, jak inwentaryzacja wszystkich zabytków nie powinien wykraczać poza możliwości jednego pokolenia. W obecnych jednak warunkach i przy dzisiejszej sytuacji finansowej przyspieszenie tempa prac jest zgoda nie do pomyślenia.

Dużą zaletą wydawnictwa jest jego nastawienie, polegające na tym, że stanowi ono dopiero punkt wyjścia dla badaczy i historyków sztuki, dając im materiał do opracowywania, nie siląc się na koncepcje i syntezę.

Inwentarz zabytków sztuki w Polsce będzie jednocześnie nauczycielem, przewodnikiem turystycznym, głosem ostrzegającym, że to a to jest zabytkiem sztuki i jako takie powinno być ochroniane. Będzie jednym słowem tym, co poczucie naszej wartości kulturalnej pozwoli nam wzmocnić i wykształcić.

Dlatego sądzę, że inwentarz zabytków, wydany przez Ministerium Oświaty, przyczyni się w dużym stopniu do przełamania martwoży, jaka u nas w dziedzinie czucia i doceniania własnej sztuki panuje.